

Andrzej Walter

Szczera i bolesna spowiedź poety

Zdzisława Antolskiego przedstawiać nie trzeba. To znany i uznany poeta regionu świętokrzyskiego od samego początku zaangażowany w projekt o nazwie *Pisarze.pl*, słowem mój redakcyjny kolega po piórze. Ja z kolei jestem teraz świeżo po lekturze Jego najnowszego tomu zatytułowanego „Kapsuła czasu”, znając dość dobrze wcześniejsze dokonania i wiersze tego poety.

„Kapsuła czasu” jest dojmująco smutna. Wszelka lekkość bytu uszlachetniona poezją wędnie tutaj w atmosferze oparów destrukcji tego świata, który został jakże skutecznie unicestwiony poprzez świat nowy i najnowszy, a częściowo wręcz poprzez samego siebie siłą naszej katastroficznej przemijalności, ujarzmionej zaakceptowanym kalektwem (tutaj odnajdziemy być może szczyptę optymizmu) oraz tytułową, podprogową beznadziejnością wobec czasu, tego przerażającego, naszego najstrasliwszego wroga i przeciwnika na drodze ku wieczności.

Zdzisław Antolski został poetą z konieczności. Jak sam powiedział w wywiadzie udzielonym Agnieszce Sroczyńskiej-Kostuch w „Nowym Napisie” 17 marca ubiegłego roku:

*Każdy człowiek jest inny i każdy poeta również. Myślę, że to porównanie do Czechowicza jest nazbyt dla mnie pochlebne. Myślę, że do niego warsztatowo nie dorastam, zresztą to inna epoka, nie wiadomo jak pisałby dzisiaj. Epoka zawsze nas określa. Czechowicz był poetą z powołania, z talentem, pisał, jak mi się wydaje, w natchnieniu. Ja nie uważam się za poetę. Nie mam talentu. Jestem poetą z konieczności, bo tak dostałem w d... od życia i od biologii, że muszę to sobie zapisywać, żeby nie zwiariować do końca. Ja wolabym być zwykłym człowiekiem, najlepiej takim kolekcjonerem radości, doradcą i przyjacielem dla niektórych, miłośnikiem codzienności, bibliofilem, może nauczycielem w wiejskiej szkole. Ale choroby skrzywiły mój świat, piszę w ostateczności. Nie zależy mi na nagrodach, chociaż owszem wysyłałem na konkursy, nie zależy mi na pochlebnych recenzjach. Piszę dla Boga albo pomimo braku Boga, który się chowa, a może już abdykował po cichu. Piszę, jak pisali skazańcy na murach więzienia. Nie zależało im, żeby pięknie pisać. Piszę, bo nie wiem, po co i dlaczego jestem, a człowiek ma w sobie jakąś tęsknotę za drugim człowiekiem, który go zrozumie, albo chociaż usłyszysz. Co do prowincji... Myślę, że wszędzie jest prowincja, nie ma centrum. Wszystko zależy od ludzi.**

Wiersze Antolskiego ciekawie scharakteryzował nasz inny kolega redakcyjny, pisarz i twórca radiowy, Marek Ławrynów:

Prawdziwemu poecie niewiele potrzeba. Mały kawałek świata, ojciec, matka, kot, pies,

kilka miejscowości zagubionych w prze-strzeni, zdarzenia, o których ludzie po cichu gadają - nie wiadomo kiedy wyklują się z tego poezja.

Zdzisław Antolski pisze o czasach dawnych, mitycznej epoce „zanim wypędzono nas w dorosłość”. Przemy śniegu przemieniały się wtedy w Himalaje, kopiec kartofli w piramidę, garnek – transatlantyk płynął ku nieznanym brzegom. Każdy tego doświadczył, ale niewielu potrafi podtrzymać istnienie czasu, który był najważniejszy.

Antolski jest w swych wierszach po jubilersku precyzyjny. Są poeci potrafiący tak „oszlifować” rzeczywistość, że staje się wielowymiarowa. Przez taki prawdziwy-nieprawdziwy świat wędrują armie papierowych żołnierzyków pod dowództwem poety. I choć zginą marnie w ostatnim dniu dzieciństwa, nie mógł im się przytrafić lepszy los.

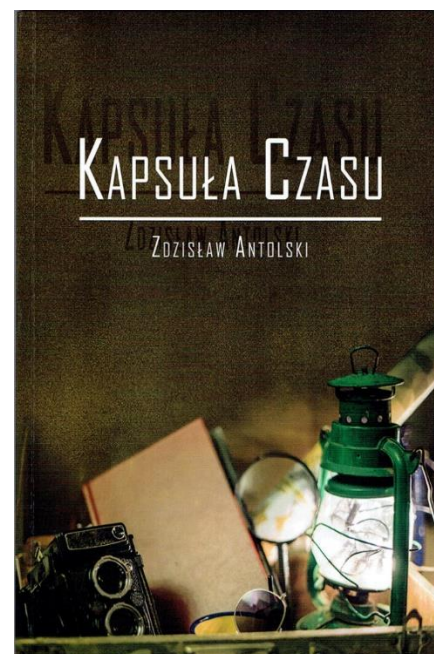
Mnie lektura „Kapsuły czasu” dosłownie przygniotła, wbiła w ziemię, jako człowieka z natury obciążonego rozważnym spojrzeniem na świat, lektura ta nastroiła mnie jeszcze silniej defensywnie i mocniej depresyjnie, właściwie oprócz swobody snutej opowieści otrzymujemy tu absolutną wiwisekcję przemijalności, determinacji godzenia się z losem, chorobą, drogą ku śmierci i z właściwą (już wspomnianą) precyzją i w zasadzie to sam już nie wiem czy armiom papierowych żołnierzyków przytrafił znowu aż taki dobry los?

Nie da się trafić do raju nie zaznając piekieł, nie da się właściwie zrozumieć piękna i natury światła nie poznając mroku, tak jak nie da się zachłysnąć życiem nie odbijając się od dna. Antolski chyba wychodzi z podobnego założenia, gdyż prowadzi nas po tym dnie z właściwą sobie wrażliwością i stylizacją. To lektura terapeutyczna, prawdziwa, szorstka i chropowata. Ma swój cel, ocalenie poprzez prawdę, poprzez ukazanie jaka jest natura naszego człowieczeństwa, jak współczesnym, najszczerzym z możliwych, językiem opisać przemijalność i bez figur retorycznych nie ornamentować zbędnie naszych ścieżek i dróg.

Antolskiemu udało się nami wstrząsnąć. „Kapsuła czasu” pokazał, że warto żyć, aby coś kochać, zasklepić się w kokonie swojego świata, swojego dzieciństwa, swojej przeszłości i tworzyć w wolności wobec Boga i sumienia. To poezja bardzo osobista i stąd taka cenna. Zdzisław Antolski nie jest w żadnym stopniu konfesionistą, nie upiększa stanów, nie oszukuje nas, nie zwodzi. Pisze jak jest. Ktoś zaprotestuje – czy po to jest poezja? Czy takiej to poezji nam dziś potrzeba? Tego nie wiem. Wiem, że taka poezja, taka stylizacja, forma i styl są dziś dopuszczalne. Odzwierciedlają świat zastany. Burzą nasze dobre samopoczucie, mącą ciszę, zamiatanie

pod dywan i ugłaskiwanie codzienności, że inaczej być nie może. Może, tylko musimy w to uwierzyć. Czy „Kapsuła czasu” to tom mistyczny? Z pewnością nie. Jest w nim jednak siła sztuki stosowana solidną metaforą nihilizmu współczesnego w iście dobrym stylu. Kiedy mierzę się z współczesną codziennością dochodzę być może do podobnej konkluzji, że chyba najbardziej warto uciec w ten inny świat fikcji literackiej i w ten stracony sposób odszukać i odnaleźć schronienie w coraz bardziej pokrytych kurzem i osamotnieniem ginących i zapomnianych bibliotekach. Los nie zna przecież litości, dla marzycieli. Eliminuje ich z hierarchii akceptowanych przypadków. Chowa nas do swoich najgłębszych szuflad światów zaginionych, dzieciennych i bardzo przebrzmiałych. Podobno zwycięzcy wezmą wszystko. Tylko czy w takim świecie będą jacyś zwycięzcy? Może warto stworzyć sobie, na użytek przetrwania w tym pokręconym świecie, właśnie taką prywatną, poetyczną, jakże niewinną... kapsułę czasu?

**Agnieszka Kostuch, „Jestem poetą z konieczności” – Zdzisław Antolski w rozmowie z Agnieszka Sroczyńską-Kostuch, Czytelnia, nowynapis.eu, 2021.*



Zdzisław Antolski „Kapsuła czasu”. Wydawnictwo *Pisarze.pl*. Instytut Literatury w Krakowie. Warszawa 2021, s. 92.